Nr. 6 (184). Zakopane, dnia 7. lutego 1903 r. Rok V.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co sobota.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10. **Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, l. 38. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Nasza szkoła zawodowa.

Już od kilku lat pojawia się, to na wiecach w Zakopanem, to nawet w pismach, mniej lub więcej obszernie umotywowany projekt wprowadzenia do zakopiańskiej szkoły zawodowej, oprócz drzewnego i kamieniarskiego jeszcze przemysłu. Chwila zastanowienia wystarcza, żeby dostrzedz, że projekt ten nie ma żadnej realnej podstawy i jeśli zyskuje uznanie, to tylko dzięki zawartym w nim dobrym chęciom, któremi jednak, jak wiadomo wyłożone jest dno piekła. Pomijając bowiem wzgląd, że sama bliskość Tatr, posiadających podobno w swojem łonie materyał odpowiedni dla kamieniarskiego przemysłu, nie daje jeszcze możności utworzenia w zakopiańskiej szkole kamieniarskiego działu, boć szkoła wydrapywać tych kamieni z łona Tatr nie będzie, warto się także zastanowić, czy to jest istotnie dla szkoły naszej potrzeba najpilniejsza. Warto zbadać, czy nie lepiej zamiast zaprzątania uwagi publicznej niewykonalnymi projektami, zająć ją pytaniem, czy szkoła obecne swoje zadania spełnia należycie, czy je spełniać może? Pytanie to ważne, a kto wie, czy odpowiedź na nie nie kryje przykrych niespodzianek.

Inicyatorem i twórcą «szkoły snycerskiej» w Zakopanem było Towarzystwo Tatrzańskie. Otwarta uroczyście w lipcu 1876 roku, początkowo bardzo szczupła (w r. 1879 uczęszczało do niej zaledwie 16 uczniów) stopniowo rozwijała się i wzrastała, rokując bardzo dobre nadzieje. Niestety, rozwój ten nie zawsze szedł właściwą drogą, nie umiano należycie wyzyskać wyjątkowego położenia szkoły, wtłoczono w urzędowy szablon, nie stworzono z niej tego, czem przedewszystkiem być mogła i powinna — wielkiego warsztatu do wytwarzania swojskiego artystycznego przemysłu, krzewicielki fachowo uzdolnionych, zamiłowaniem rodzimej sztuki ożywionych, w niezwykle pomyślnych warunkach wykształconych pracowników. Że niektóre z tych warunków były istotnie nadzwyczajnie pomyślne, świadczy i szybki wzrost uczniów, podnoszący się w przeciągu dziesięciolecia z 16-tu w r. 1879 do 100 w r. 1889-tym i szerokie zainteresowanie ogólne, jakie szkoła ta w społeczeństwie naszem zyskała.

Prowadzona niewłaściwie w kierunku artystycznym, umiejętnie jednak i starannie organizowana pod względem administracyjnym, doszła wreszcie do obecnego poziomu największej w całem państwie austryackiem zawodowej szkoły przemysłu drzewnego.

Warto więc zapoznać się bliżej z obecnym stanem tej instytucyi, która z jednej strony zawodząc pokładane w niej nadzieje, z drugiej doszła do nie-

spodziewanego zapewne rozkwitu. Warto przyjrzeć się teraźniejszym warunkom istnienia szkoły, by poznać czy dają one możność należytego zaspokajania wszelkich jej potrzeb, czy zapewniają jej dalszy rozwój.

Warunki zewnętrzne zmieniły się ogromnie. Zakopane w pierwszych latach istnienia szkoły, cicha wioska jeszcze, ożywiająca się nieco podczas paru letnich miesięcy, stało się miastem ludnem, o stałym niemal, dość silnie pulsującym ruchu. Przemysl, handel wzrósł znacznie. Zjawiły się warsztaty i składy poświęcone specyalnie przemysłowi drzewnemu. Powstały doborowe zbiory zabytków t. zw. góralszczyzny, która miała nadawać odrębny charakter zakopiańskiej szkole, a została zlekceważoną przez niepowołanych kierowników. Ogłoszoną została drukiem praca Matlakowskiego, stanowiąca w umiejętnych rękach istną kopalnię motywów i wzorów. Styl zakopiański, dzięki niestrudzonej pracy p. Witkiewicza przestał być marzeniem, stał się rzeczywistością, z którą zaczęto się już poważnie liczyć, rozrósł się, przesiąknął do niedostępnych dla niego przedtem gałęzi artystycznego przemysłu, przedostał się do najdalszych zakątków kraju, zyskał rozgłos, uznanie i zastęp, rozwojowi jego poświęcających się, pracowników.

Warunki więc zewnętrzne sprzyjały rozwojowi szkoły i niewątpliwie pewien wpływ na rozwój ten wywarły. Nie można tego niestety, powiedzieć o warunkach wewnętrznych. Szkoła ta ciągle walczyła z brakiem miejsca, środków materyalnych, sił i ułatwień pedagogicznych. Towarzystwo Tatrzańskie, łożące początkowo szczodrze na utrzymanie szkoły, nie mogło oczywiście zwiększać nakładów w miarę rosnących potrzeb rozwijającej się szkoły. Nie mogło, a i nie miało racyi, już bowiem od roku 1878-go szkołę objął rząd, czyniąc z niej c. k. szkołę zawodową. Pomoc jednak Towarzystwa i wtedy jeszcze była niezbędną. Własny, a nie wynajęty dach nad głową szkola Towarzystwu zawdzięcza. Rząd, jak wiadomo, nie jest nigdy zbyt szczodrym mecenasem szkół, łoży na nie tylko pod naciskiem nieodzownej konieczności. Wydzial krajowy nie spieszy również z podwyższeniem skąpo udzielanej subwencyi. Stosunki więc były zawsze tego rodzaju, że szkoła rozwijała się rozpierana niejako naciskiem potrzeb, które zaspokajać musiała.

Nigdy jeszcze jednak zapewne szkoła nie była w tak opłakanych stosunkach, jak obecnie. Stary, walący się budynek, pomimo skleconej niedbale przed kilku laty dobudówki, nie jest w stanie pomieścić wszystkich oddziałów, tak, że część warsztatów lokować się musi w donajętym, nieodpowiednim, niewygodnym domu. Na calkowite swoje utrzymanie szkola posiada zaledwie 54.000 koron rocznego dochodu, z których 3.600 kor. pochodzi od Wydziału krajowego, resztę daje rząd.

I w takich warunkach musi się mieścić i ma się rozwijać 6 oddziałów praktycznych, a mianowicie: 1) stolarstwa meblowego, obejmujący trzy warsztaty, 2) stolarstwa budowlanego, 3) ciesielstwa, 4) tokarstwa, 5) snycerstwa ornamentacyjnego — trzy warsztaty i 6) snycerstwa figuralnego — i teoretyczne kursy w następujących przedmiotach: religii, rysunków odręcznych z wzorów i modeli, geometryi i rysunków geometrycznych, nauki o rzutach i cieniach, kaligrafii, rachunków przemysłowych, języka polskiego

Kroniczka Zakopiańska.

Czczę i szanuję wszelki indywidualizm; chciałbym widzieć w nim przejaw samodzielności i odrębności duchowej, do jakiej każdy człowiek ma nie zaprzeczone prawo. »Pęd barani«, bierne stanowisko człowieka wobec palących kwestyi, nowych wymagań i postulatów, zawsze przejmowały mnie wstrętem. Tem bardziej zasluguje w moich oczach na najgłębszą cześć odrębność narodowa, cechy psychiki narodowej t. zw. temperament rasowy. Ale i tu muszą być granice, w których temperament zamknąć się musi; i tu muszą być cechy, których rozwój jest dla narodu korzystnym, i których pozbywać się nie należy, aby się rozpłynąć w utopijnem morzu kosmopolityzmu międzynarodowego. Niestety, najczęściej ta kardynalne, w głębi ducha narodowego tkwiące pierwiastki bywają pomijane, natomiast z rażącą jasnością występują wszelkie naleciałości, wszelkie cechy ujemne, (które też są typowemi) i one to w oczach cudzoziemców przybierają postać charakteru narodowego. Walka z tego rodzaju przejawami »narodowymi« to rzeczywiście walka narodowa, walka obywatelska, zasługująca na poparcie i uznanie. Wiemy, co Niemcy myślą, gdy mówią »polnische Wirtschaft« lub »polnischer Graf«!.. Trzeba wejść w znaczenie tych określeń, trzeba zrozumieć zawarte w nich piekące zarzuty, a zrozumiawszy, tępić i gnębić wszelkimi środkami wady naszego charakteru i te przejawy chorobliwe, które na naszem organizmie, jak plamy tyfusowe tu i ówdzie występują...

i korespondencyi przemysłowej, języka niemieckiego, prowadzenia ksiąg przemyslowych, rysunków zawodowych, modelowania, nauki form architektonicznych, technologii, budownictwa, miernictwa itd.

Sal dla wykładów teoretycznych niema wcale, wykłady odbywają się zwykle w salach rysunkowych. Sale te jednak pozostawiają także bardzo wiele do życzenia. Na rysunki naprzykład zawodowe uczęszczają uczniowie z trzech kursów jednocześnie z oddziałów stolarskiego, budowlanego i snycerskiego, w sali więc, wystarczającej dla kilkunastu zaledwie uczniów, mieścić się musi trzydziestu kilku. Gorzej jest jeszcze z rysunkami modelowymi i z modelowaniem, w sali bowiem dla sześciu pracuje 20 — 30. Miejsca dla odlewarni z gipsu niema wcale, odlewanie odbywa się na dworze. Niema składu modeli, przechowywać je trzeba na strychu. Brak miejsca na bibliotekę, wciśnięto ją w przegródkę, w której o pracy przy korzystaniu z biblioteki nie może być mowy. Nauczycielowie nie mają oddzielnych gabinetów, pracować muszą w salach ogólnych. Służba szkolna, składająca się z trzech stróżów, mieszka w sieni. Tokarnia nie posiada motoru, to też uczniów na tym oddziale jest bardzo niewielu, bo rzadko który bez szkody na zdrowiu może przetrzymać czteroletni kurs *tokarski*.

Słowem, wszędzie mnóstwo braków, wszędzie ciasnota, skrępowanie i niewygoda. Że stosunki takie muszą się szkodliwie odbijać i na nauce i na zdrowiu uczniów i nauczycieli, to chyba nie ulega kwestyi. Łatwo też sobie wyobrazić, że stosunki hygieniczne muszą w warunkach takich przedstawiać bardzo wiele do życzenia. Sama już ciasnota, samo przebywanie stu z górą ludzi po kilka godzin dziennie w obrębie budynku niewystarczającego nawet dla połowy tej liczby, wyklucza możliwość utrzymania elementarnej nawet czystości. A jeśli się przytem zważy, że ludzie ci pracują przy warsztatach, że w pozbawionych wentylacyi salach mieści się mnóstwo przedmiotów, jak modele, narzędzia itd., że w starym rozpadającym się budynku, pełno gromadzących kurz i brud szpar w ścianach, podłogach i sufitach, że podłogi leżą na gołej ziemi, że popaczone drzwi i okna nie chronią od zimna, że przy lada mrozie temperatura w salach dosięga ledwie do 7^0, to wobec tego wszystkiego wzmianka o hygienie, tak, zdaje się, niezbędnej dla szkoły, wygląda na gorzką ironią.

I w takim to stanie znajduje się obecnie owa sławna, rozgłośna, zakopiańska szkoła zawodowa, największa w Austryi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walka z gruźlicą w Zakopanem.

W poprzednich numerach podaliśmy reskrypt ministeryum, wydany głównie dla wskazania konieczności przedsięwzięcia wszędzie, wszelkich możliwych środków do walki z jedną z najstraszniejszych chorób, chociaż możliwą do wyleczenia — gruźlicą. Reskrypt ten stanowi, jak widzieliśmy, właściwie tylko w szerokie ramy ujęte tło teoretycznych wyjaśnień i wskazań, na którem to tle za inicyatywą miejscowych zarządów, władz, instytucyi lub jednostek, zja-

---

Chociażby w Zakopanem... Nie będę poruszał błota, bo do niego bez całego zapasu środków melioracyjnych, jak drenowanie, osuszanie i niszczenie zepsutych »filarów«— dotrzeć nie można; chcę z lekka potrącić o pewne braki i przetrzeć oczy tym, którzy ich nie widzą. Najczęściej zdarza się, że nic nie spostrzegają ci, co wszystko mają przed nosem. W tem też zrozumieniu zawiera się cała ironia przysłowia »pilnuj nosa swojego«. Z całą przyjemnością utarlibyśmy, ba – nawet urwać byśmy się nie wahali nosek najbliższego sąsiada, ale porządków przepisanych przez c. k. kodeks karny co do utrzymywania własnych »realności« nigdy nie pilnujemy. Właściciele i właścicielki domów (ach jakże ich dużo!) nie myślą zupełnie o postępie, o wymogach hygieny i konkurencyi z za granicą, opartej właśnie na postępie wewnętrznym. Zapatrywania na przyjezdnych — myśliwskie, mamy chęć zdzierania skóry (nawet kilkakrotnie, o ile odrasta).

Pacyent wyjeżdża z Zakopanego, jak »święty turecki«, jakkolwiek żadnych instytucyi specyalnych islamizm w tym kierunku w Zakopanem nie stworzył. Zamiast dbać o obniżenie cen ad minimum, stawia się naprzykład rok rocznie projekty zaprzysiężenia wszystkich właścicieli pensyonatów, do pobierania pewnej jakoby minimalnej, a bardzo wygórowanej opłaty. Kartel... Śmiechu warte usiłowania...

A gdzież jest konkurencya? wszak ona musi działać na obniżenie aspiracyi kanonizowania przyjezdnych pacyentów! W Davos egzystują pensyonaty o najrozmaitszych cenach, a nigdy nie odważył się nikt pomyśleć, nie tylko głośno wypowiedzieć życze-

wić się mają praktyczne postanowienia, odpowiadające celowi zarządzenia i przepisy.

Reskrypt do sprawy walki z gruźlicą nie wnosi właściwie nic nowego, pojawieniem się jednak swojem, a więc urzędowem niejako wezwaniem do walki, wyświadcza sprawie ważną usługę. Wobec bowiem w ten sposób objawionego stanowiska władz najwyższych można mieć uzasadnioną nadzieję, że wszelkie usiłowania w tym kierunku przedsięwzięte mogą liczyć na poparcie i pomoc skuteczną. Zarządy więc miejscowe uzyskują obecnie pewniejszą podstawę do działania, mogą śmielej kroczyć po drodze niezbędnych ulepszeń.

Ten zwrot pomyślny, ten odpowiedni moment, Zakopane powinno wyzyskać skwapliwiej, niż każda inna miejscowość, bo w sprawie walki z gruźlicą Zakopane ma większe niż każda inna miejscowość obowiązki. Tu chorzy przyjeżdżają po zdrowie z zaufaniem, że je znajdą, tu przyjeżdżają zdrowi z wiarą, że zdrowiu swemu nie zaszkodzą, tu więc uczynionem powinno być wszystko, co w ludzkiej jest mocy, aby zaufania tego, tej wiary nie zawieść. Idealnie rzecz biorąc, i władze, i cała ludność tutejsza powinna nie szczędzić nawet ofiar, byle trudnemu temu ale ważnemu obowiązkowi godnie odpowiedzieć. Nie potrzeba jednak aż tak wysokiego pojmowania obowiązków, bo i dobrze zrozumiany interes wskazuje, że chcąc utrwalić podstawę dobrobytu ludności — napływ przyjezdnych, trzeba im dać to, po co przyjeżdżają: możliwie idealne warunki zdrowotne dla chorych, bezpieczeństwo i wygody dla zdrowych. Zdawałoby się, że w tak prostej kwestyi dwóch zdań być nie może. A jednak walka, jaką od lat już kilku toczymy z bezpośrednimi i pośrednimi kierownikami miejscowych zarządów, wypływa z odmiennych widocznie zapatrywań na tę tak prostą i jasną kwestyę. Podług naszych pojęć rzecz się tak przedstawia. Do Zakopanego przyjeżdżają zdrowi i chorzy, a między nimi większość chorych na gruźlicę. I jedni i drudzy przyjeżdżać tutaj powinni, zdrowi, bo nie znajdą gdzieindziej Tatr i dobroczynnego ich wpływu, chorzy, bo klimat tutejszy leczeniu się ich pomaga. Jak najliczniejsze przybywanie i jak najdłuższe przebywanie i jednych i drugich — to źródło dobrobytu dla ludności całego Podhala, to zwiększanie się bogactwa krajowego. Aby jednak ruch ten istniał i był istotnem błogosławieństwem ubogiego z natury zakątka kraju, musi mieć niezbędne dla siebie warunki, trzeba się starać o ułatwienie dla tego ruchu, trzeba pracować nad jego wzmożeniem. Nic innego nigdy nie chcieliśmy, o nic innego nie walczymy.

A walczyć musimy, niestety, musimy przebojem zdobywać narzucające się nawet konieczności, bo przeciwnicy nasi rządzący Zakopanem, różnią się z nami zasadniczo w poglądach na jego potrzeby. Właściwie może być mowa tylko o jednym przeciwniku — dr Chramcu, bo wszyscy inni, stronnictwo jego stanowiący, to ślepo posłuszne narzędzia, które nie zdradziły dotąd w niczem własnej woli i myśli. Otóż dr. Chramiec, utożsamiając, może bezwiednie, interesy Zakopanego z interesami swego zakładu, sądzi że wszelkie dążenia zmierzać powinny do zamknięcia całego ruchu w granicach jego zakładu. Tem się tłómaczą takie oto naprzykład zjawiska. Dr Chramiec twierdzi, że my niesłusznie posądzamy kierowaną przez niego gminę o niechęć do wodociągów

---

nia unormowania minimalnej taksy za utrzymanie dzienne! A u nas inaczej... Za to w Davos komfort, o jakim tu ani myślą ludziska, i ceny nieznaczne...

W Davos mam cztery razy na dzień pocztę... komunikacya znakomita... W Zakopanem dwa i to... Boże zmiłuj się i... nie w wódź mnie na pokuszenie, bo mi jakieś paskudne słowo koło ust pląsa... Poczta »pantoflowa« bije stale, bez pardonu c. k. urząd pocztowy... »Para pantofli« obiega Zakopane tak szybko, że nadążyć jej nie może czterech c. k. listonoszy. List wrzucony do skrzynki w Zakopanem dochodzi do rąk adresata, mieszkającego w Zakopanem, na dzień... trzeci. Stawiam wniosek nagły przechrzczenia dzielnic Zakopanego i poszczególnych willi tak, aby dzielnice dostały miana Afryki, Ameryki, Azyi, (a może wcielić i nazwy systemu słonecznego?), a wille — miast w tych krajach położonych. W tym wypadku adres nabrałby wcale przyzwoitego brzmienia: Loco (małemi literami). Afryka »Kair«, lub: (Loco) Azya — Jeddo. I wszystko byłoby w porządku! Zwyczaje najzupełniej odpowiadające stanowi kultury afrykańskiej mamy; a przytem co za radość, że już na trzeci dzień, mieszkając w Chicago, mam list z Zakopanego! Warto nad tem pomyśleć! Szkoda, że nie jestem radnym gminy — postawiłbym wyżej wspomniany wniosek i byłbym czczony jako »ojciec« i »dobrodziej«. Że wniosek by przeszedł — nie wątpię wszak różne wnioski uchwalają pp. p. t. radni!

Kroniczkę o innego rodzaju »oryginalnościach«, charakteryzujących nasz indywidualizm, z konieczności odłożyć muszę do następnego tygodnia.

S.

itp. urządzeń, ponieważ już w roku 1895 Rada gmina «zajmowała» się sprawami i wodociągów i oświetlenia elektrycznego. Wprawdzie do dziś, to znaczy do roku 1903-go, pomimo «zajmowania się» Rady gminnej, Zakopane nie ma ani wodociągów, ani oświetlenia, ale i jedno i drugie ma już zakład dra Chramca, oczywista więc, że zarzuty nasze, co do niechęci, są najzupełniej niesłuszne, bo poza granicami zakładu Zakopane widocznie istnieć nie powinno.

Ponieważ dr Janiszewski inaczej, nieco energiczniej, niż Rada gminna «zajmuje się» kwestyą ulepszeń w Zakopanem, chce mianowicie, aby one wprowadzone zostały i w innych, nie przylegających nawet do zakładu dr Chramca, dzielnicach uzdrowiska, jest więc szkodliwym, dąży bowiem do wytworzenia konkurencyi zakładowi, który w pojęciu właściciela stanowić powinien całe Zakopane. Dalej «dr Janiszewski jest niemożliwym na stanowisku lekarza stacyi, ponieważ głośnem domaganiem się ulepszeń zdrowotnych ściąga chorych a odstrasza zdrowych». Byłby zaś możliwym, gdyby postępował tak jak dr Chramiec w swoim zakładzie: ściągając chorych, ogłaszał, że się ich w Zakopanem nie przyjmuje i tem przynęcał zdrowych do pułapki. Różnica więc w poglądach naszych i dr Chramca polega na tem, że podług nas dla rozwoju Zakopanego niezbędnym jest istotny postęp w całem Zakopanem, podług dr Chramca zaś Zakopanemu ma wystarczyć pozorne «zajmowanie się» ulepszeniami (w rodzaju zajmowania się wodociągami i oświetleniem, od r. 1895-go do 1903-go bez żadnego rezultatu) i reklamiarskie ulepszanie jego zakładu.

Wobec tych różnic, nie dziw, że i stanowisko nasze w sprawie walki z gruźlicą uznanem zostało za szkodliwe, domagamy się bowiem istotnej walki, dr Chramiec zaś wierzy, a przynajmniej udaje, że wierzy w skuteczność tylko pozornych usiłowań. Do pojawienia się owego ministeryalnego reskryptu nie wolno było właściwie nawet wspominać o gruźlicy w Zakopanem, teraz uznana przez c. k. ministeryum musi być i tutaj zwalczaną. Że jednak i ministeryalny reskrypt nie zdołał zmienić zasadniczych pojęć naszego wójta, świadczą zaproponowane przez niego środki walki z gruźlicą.

W projekcie tym dr Chramiec pozostał wierny swoim zasadom: łudzenia pozorami, że się coś robi, a faktycznego przeciwdziałania wszelkim racyonalnym dążeniom. O wyzyskaniu chociażby chwili przez stworzenie rozumnie obmyślanego i szeroko zakreślonego planu ulepszeń niema mowy. Projekt wójta, to znowu nic innego, jak tylko garść frazesów bez żadnego znaczenia. Jest tam jedna, fałszywie tylko zaadresowana, lecz bardzo słuszna uwaga, że najlepsze przepisy na nic się nie zdadzą, jeśli niema dla nich rozumnych, a przedewszystkiem sumiennych wykonawców.

Przyjrzyjmy się jednak bliżej owemu projektowi który powinien stanowić epokę w Zakopanem, a będzie tylko smutnym dowodem «zajmowania się» przez Radę gminną sprawą walki z gruźlicą w r. 1903-cim.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Było brudno, ulicami, jakby rzeką przepływały ciemne strugi. Śnieg, ciepłym wiatrem zdeptany, poodsłaniał ciemne kopce szarej ziemi, zmiętych traw zwiędłe szkielety, porzucone, martwe cielska skał rozbitych, zgniłych pniaków; biały jeszcze, choć pomięty powychylał z swej zasłony czarne plamy jakby jakichś oderwanych, nie wiadomo skąd, dla czego istniejących tu przedmiotów. Smutna ziemia, wszędzie jakby ślad konania, przedwczesnego znak rozkładu. A na niebie lazurowem białe chmurki mkną wesoło, błyszczy słońce jasne, ciepłe i rozwiesza na dalekich lśniących szczytach cudną przędzę jasnych blasków, barwnych cieni. Ciepłym wiatrem popychane wypływają ciemne chmury, płyną nizko, uderzają o gór ścianę i stłoczone, ciężkie, wielkie nieruchomo zawisają, mrocząc niebo. Spada śnieg leniwy, mokry, ale biały, więc zakrywa brudy ziemi i znów czysto, cicho, jasno.

Uniwersytet ludowy. Ubiegłej niedzieli w Zakopanem odbył się wykład «o życiu zwierząt towarzyskich», który na postawie pracy p. B. Dyakowskiego, wygłosił dr M. Wojczyński, wobec sześćdziesięciu kilku słuchaczów. W poniedziałek p. Dyonizy Bek mówił w Witowie «o Kościuszce». Wykładu tego, pierwszego w tej wsi, wysłuchało z górą dwustu ludzi różnej płci i wieku. Wykład zakończyło krótkie wspomnienie 63-go roku, zamknięte w wyjaśnieniach, przedstawianej w obrazach świetlnych «Polonii« Grottgera. Pierwsze wystąpienie Uniw. lud. w Witowie przyjętem zostało przez ludność tamtejszą, jak się zdaje, bardzo życzliwie, dziękowano i proszono o częstsze odwiedziny. W nadchodzącą niedzielę w Zakopanem odbędzie się wykład p. inż. Fl. Grużewskiego «o trzęsieniach ziemi».

Raut literacki, urządzany staraniem «Czytelni zakopiańskiej» odbędzie się nie w nadchodzącą niedzielę, jak projektowano poprzednio, lecz w czwartek d. 12-go b. m.

Wykłady „Czytelni Zakopiańskiej". W ubiegłą sobotę odbył się wykład dra A. Górskiego p. t. «Prometeizm w poezyi polskiej». Ciekawy ten, wybornie wypowiedziany wykład w przedmiocie gruntownie przemyślanym i głęboko wyczutym przez prelegenta, żywo zainteresował dość licznie zebranych słuchaczy. Wykład trwał przeszło dwie godziny. Następny wykład «o Maeterlincku», dr Górski wygłosi w piątek d. 6-go b. m. Wreszcie trzeci wykład odbędzie się w następnym tygodniu.

Jezioro Szczyrbskie w Tatrach, wydzierżawione zostało przez rząd węgierski na lat 50 towarzystwu wagonów sypialnych. Przy dzierżawie postawiono warunek, że towarzystwo ma włożyć w rozmaite inwestycye 3 miliony koron. Inwestycye te po upływie czasu dzierżawy staną się własnością rządu węgierskiego. Rząd węgierski nabył jezioro Szczyrbskie za 16 milionów koron.

Doły kloaczne. W domu jednego z radnych gminnych przy Krupówkach zdarzył się wypadek dla mieszkańców tego domu bardzo nieprzyjemny. Wskutek zamarznięcia w rurach i w dole, urządzenia te stały się nie do użytku. Gdy zwracanie uwagi właścicielowi domu nie pomogło, jeden z lokatorów udał się z zażaleniem najpierw do lekarza stacyi. Lekarz zarządził co należy, dopominał się o wykonanie, ale naturalnie bez skutku. Niecierpliwy lokator zwracał się więc kilkakrotnie i do gminy i do p. Komisarza, również jednak napróżno. I nic dziwnego, podług bowiem zasad gorliwie szerzonych przez wójta i ściśle przestrzeganych przez jego podkomendnych, właściciel domu w Zakopanem, należący do miejscowej ludności, ma obowiązek tylko pobierania komornego, o wygody, czystość i bezpieczeństwo lokatorowie już sami dbać powinni, ani miejscową ludność, ani władze powołane do strzeżena interesów tej ludności przed uroszczeniami napływowych żywiołów, nic a nic to nie obchodzi. W danym wypadku władza tem bardziej jeszcze wystąpić nie mogła, że ów właściciel-radny należy do filarów polityki wójta. Zniecierpliwiony jednak do ostateczności lokator, sądząc, iż potrzeby mieszkańców napływowych ważniejsze są niż zasadnicze podstawy miejscowej polityki, zatelegrafował do starostwa i po trzech tygodniach zabrano się wreszcie do oczyszczenia zamarzniętych rur i dołu. Podobny wypadek zdarzył się z dołem na dworcu kolejowym. Miejmy nadzieję, że gdy jedyny dotąd samodzielny pomysł wójta — doły kloaczne, zostanie przeprowadzonym, podobny stan zajść może w całem Zakopanem, będziemy więc wtedy musieli... jeździć chyba do Poronina.

Podziękowanie. Raut artystyczny, urządzony, w d. 18-go b. r. na korzyść »Bratnej Pomocy» przyniósł dochodu w całości 1.960 k. 22 h. i 20 rubli. Po pokryciu wydatków, wynoszących 763 k. 75 h. pozostało czystego dochodu 1.196 k. 47 h. i 20 rubli.

Imieniem zarządu stowarzyszenia składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy się do urządzenia i powodzenia rautu przyczynili, w szczególności zaś pani hrabinie Sobańskiej, która przyjęła na siebie trudne obowiązki głównej gospodyni i niestrudzonem staraniem zapewniła zabawie tak znaczne finansowe powodzenie.

Dr Józef Żychoń, prezes Brat. Pom.

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie: Dla sprostowania pogłosek, jakobym miał zamiar sprzedać mój skład apteczny «Pod Koroną», zmuszony jestem oświadczyć, iż zamiaru takiego nie miałem i nie mam, owszem interes mój rozszerzam obecnie. Mg. *E. de Closmann.*

Nowości literackie.

Krytyka, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce (Kraków, ul. Nad Rudawą 17), rozpoczynając trzeci rok istnienia pod redakcyą pana W. Feldmana, powiększył objętość zeszytów o jeden arkusz. Zeszyt styczniowy zawiera też obfitą i doborową treść. Zawiera on między innemi: artykuł W. Feldmana «Nasza młodzież», będący szeregiem trafnych uwag z powodu znanej broszury Scriptora, dalej wyjątek z nowego dramatu Jerzego Żuławskiego — «Dyktator»; studyum L. Kulczyckiego, «Co to jest naród», tragiczny obrazek K. Tetmajera z cyklu «Na skalnem Podhalu»; rozprawę K. Bujwidowej «Domy ludowe»; recenzye Cybulskiego o lwowskim teatrze i Stena o nowych powieściach: «W Roztokach» Wł. Orkana i «Próchno» — W. Berenta, wreszcie obszerny przegląd miesięczny, zawierający sprawozdania z prasy polskiej i obcej, z ruchu społecznego, artystycznego, ekonomicznego, i treściwe oceny najnowszych wydawnictw.

Poradnik językowy, (Tarnów — gimnazyum) w nr. 2. za luty zawiera: «Z psychologii języka polskiego» napisał dr. St. Dobrzycki (dokończenie); «O czasie zaprzeszłym w języku polskim» — ks. Romualda Koppensa; długi szereg zapytań i odpowiedzi w kwestyach językowych; rozstrząsania polemiczne; pokłosie błędów językowych, zebrane z pism i książek przez p. B. Dyakowskiego; prośba redakcyi o nadsyłanie odpowiedzi na następujące pytania w sprawie przyswajania wyrazów obcych: 1) jakie jest zdanie pańskie o wyrazach obcych wogóle, a w szczególności o wyrazach wziętych z języków nowszych (francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego itd). 2) Które wyrazy obce (poczuwane jako obce) należy zostawić w języku, a które zastąpić wyrazami polskimi? (zestawić ogólnie); w sprawie pisowni nazwisk cudzoziemskich redakcya prosi również o odpowiedzi na pytania: jak należy pisać imiona własne obce, w pisowni obcej, czy zastosowanej do głosowni polskiej?

„Przedświt" (Kraków, Pijarska 3), miesięcznik polityczno-społeczny, organ polskiej partyi socyalistycznej, w zeszycie styczniowym, pierwszym wydanym w kraju (dotąd «Przedświt» wychodził w Londynie) zawiera następujące artykuły: «Po wyrokach częstochowskich», «Etyka hakatyzmu polskiego;» «Dwa kierunki w socyalizmie włoskim»; «W sprawie programu przyszłości», przegląd prasy, wiadomości «z kraju i o kraju», korespondencye, bibliografia i luźne notatki.

Przegląd Wszechpolski, (Kraków, Jabłonowskich l. 6), w styczniowym zeszycie podaje następujące artykuły: «Zamknięcie rachunków» — rys rozwoju polityki narodowej w ostatnich czasach; «Zniesienie konstytucyi królestwa kongresowego»; G. Topora «Polityka ekonomiczna demokracyi». I — Bol. Nidzickiego «Młodzież w ruchu demokratyczno - narodowym» — K. Brońskiego; «Z całej Polski» — J. L. Jastrzębca; «Polityka zagraniczna» — Skowicza; Listy warszawskie, wreszcie oceny nowych książek: Z. Miłkowskiego «Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej» i Przygodnego «Warszawa współczesna»; Przegląd prasy, uwagi i kronikę.

„OPALE“.

Niepokalanie biała szata
Okryła wszystko: drzewa, ziemię
I świat, co barwi się wśród lata,
A teraz cicho w głębi drzemie...

I mgłę wieczorną ubieliła,
Zmieniając w gazę srebrnolitą,
I, jak w pieluchy, w nią spowiła
Dumę, w wieczornej mgle wyśnitą...

Zaczarowany świat daleki
Okryła płaszczem Baśni córy,
I z głębin morskich, z nurtów rzeki
Dobyła pereł i gwiazd góry,

I rozsypała je po ziemi,
I rozrzuciła je po niebie,
Gałązki krzewów spięła niemi
I roziskrzyła samą siebie...

Bartłomiej Żeglin.

Lista gości w Zakopanem.

Od 25-go stycznia do 1-go lutego 1903.

Krasowski Tadeusz	Podole	Z. dr Chramca
Szenderowiczówna Stan.	Lwów	»
Starowiczowa Leonia z córką	»	«Jordanówka»
Kulerski Wiktor	Grudziądz	H. Mors. Oko
Pietrzykowski Edward	Rosya	
Pajer Stanisław	Lwów	Kasprusie
Gwazdowski Józef	Warszawa	«Jerzewo»
Moczulski Czesław	Podole	«Nieczuja»
Gaszyński Konstanty	Król. Polskie	Z. dr Chramca
Strasburgerowa J. z rodziną	Warszawa	»
Krzyczkowski Eugeniusz	Król. Polskie	«Zakątek»
Piasecki Antoni z żoną	»	Hot. Skoczyska
Górska Marya z córką	Warszawa	»
Bar. Heinzlowa z córeczką	Król. Polskie	«Jutrzenka»
Mair Małgorzata	»	»
Issleib	»	»
Dr Hupka Jan z rodziną	Niwiska	H. Mors. Oko
Brzeska Marya	Warszawa	Ogrodowa 5
Hr. Tarnowski Juliusz	Chorzelów	Hot. Skoczyska
Stokowska Stan. z synem	Król. Polskie	Kasprusie 34
Łuczycka Józefa	»	»
Esmanowa Walerya	Warszawa	«Świetlana»
Link Franciszek	Lwów	Z. dr. Chramca
Kossakowski Justyn z rodz.	Litwa	«Danusia»
Pietrzykowska Emilia	Warszawa	«Świetlana»
Podlewski Czesław	Sosnowice	«Liliana»
Downarowicz Józef	Warszawa	Hotel Kuliga
Dr Surzycki Józef z synem	Kraków	»
Hr. Postruski Włodz.	Wojniłów	H. Mors. Oko
Cieńska Marya z córką	Uwista	»
Żelazowska Adela	Warszawa	»
Jędrzejek Roman	Dąbrowa górn.	Z. dr Chramca
Grodzicki Bronisław z rodz.	W. Ks. Pozn.	«Łomnica»
Mańkowski Józef z żoną	Holubów	Hot. Skoczyska
Trzebiński Józef	Król. Polskie	»

Razem osób 52. Ogółem od 1-go stycznia 746 osób.

OFIARY.

Na „Pomoc Bratnią“. Po ogłoszonych poprzednio zapisali się: na członka założyciela p. Jerzy Wielowiejski 200 kor.; na członków wspierających: pp. Leontyna Ordzina 20 kor., Stefania Ordzianka 20 k., Konstancya Korsak 20 k., Zofia Korsak 20 k., Jan Dereziński 20 k., Anna Osiecimska 20 k., dr Antoni Wespański 20 k., dr Dłuski 10 k., dr Aleksander Białobrzeski 20 k., dr Kazimierz Chelchowski 20 k., dr Adam Chełmoński 20 k., Wojciech Górski 20 k. Datki jednorazowe złożyli: pp. P. B. 10 k., Moraczewska 10 k., Tańska 2 k., Elżbieta Zieleniewska zebrane z loteryi 288 k. 65 h., A. Sokołowska od Makarewicza 50 rubli, od pacyentów z sanatoryum dra Dłuskiego 92 k., Oskar Szeller 20 k., Stanisław Leszczyński 50 k., dr Bronisław Grzankowski 5 rub., dr J. Winiarski 1 rub., dr W. Menczkowski 1 rub., Wanda Krasnopolska 200 k. 80 h., Ludwika Koszutska 12 k. 50 h.

Redaktor odpowiedzialny: Dr Marcin Wojczyński. — Wydawca: «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.